

Prenumerata

w Radomiu

Rocznica	ra. 4
Półrocznica	" 2
Kwartalnie	" 1
Nieściecznie z odnośnieniem do	
donu	kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznica	ra. 6 kop.
Półrocznica	" 2 " 60
Kwartalnie	" 1 " 25

Dnia 6 Lutego	A. Doroty P. Męsz.
" 7 "	A. Romualda Opata.
" 8 "	A. Jana i Maty Wym.
" 9 "	A. Apolonia P. M. Cyrylla B.

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 37
Zachód " " " " 52
Długość dnia " " " " 9 " 15
Przybyło " " " " 1 " 37

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuchra i Dubeltowej; sklepy papieru: Bąkowskiego i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

Wiadomości dworskie.

Bal dworski. W poniedziałek 16 b. m., w pałacu Cesarskim Zimowym odbył się pierwszy tegoroczny bal Dworu, na który zaproszonych było przeszło 3.000 osób. Goście zjeżdżali się zaczęli przed godziną 9-tą. Niedość przed godziną 10-tą z apartamentów wewnętrznych pałacu weszli Najjaśniejsi Państwo i członkowie Rodziny Cesarskiej. Ich Cesarskie Moście powitali zostali ukłonem ogólnym, poczem rozpoczęło bal poleconem, z początku pod muzykę Glinki, następnie Szopena. W poleconie tym Najjaśniejsza pani szła najpierw z Najjaśniejszym Panem, następnie z W. ks. Cesarzówną Następcą Tronu, wreszcie z ambasaderem niemieckim generałem Schweinitzem. Najjaśniejszy Pan w powrotnym kręgu prowadził W. ks. Maryę Pawłównę, w trzecim małżonkę ambasadora angielskiego p. Morier. Po poleconie ich Cesarskie Moście prowadzili rozmowę z osobami, należącymi do ciała dyplomatycznego, jednocześnie zaś rozpoczęło inne tańce od walców. Pierwszego kadryla tańczyła Najjaśniejsza pani z ambasaderem tureckim Szakir-paszą, drugiego z ambasaderem austro-węgierskim. Bal ukończono na masażu, którego Najjaśniejsza pani tańczyła z generał-majorem orszaku J. C. M. baronem Fredeysem. Na balu znajdowały się też księżniczki czarnogórskie Milica i Anastasya. Podczas balu miało szczególne przedstawienie Najjaśniejszemu Panu kilka osób, w ich liczbie sztabs-kapitan Grabowski.

Głosy publiczne.

XII.

Z powodu artykułu „Stanowisko i zadanie inteligencji żydowskiej u nas” pana H. F.

Poważna i żywotna ta kwestja zajmowała przez trzy numery szpalty „Gazety Radomskiej”. Widne z nich dobre chęci autora, jego indywidualne uobywatelenie i wy-

kształcenie — no i odwaga cywilna, z jaką swoją pracę całym imieniem i nazwiskiem podpisał. Z tego tytułu tymbardziej dalecy jesteśmy od jakichś niewczesnych żartów i również poważnie odpowiedzieć pragniemy.*

Szanowny autor przedstawia, że żydzi, stanowiąc u nas 1/4 część ludności, są światłem, a którym się liczyć trzeba i kreśląc ich cokolwiek niezbyt jasnymi barwami i przez całe trzy numery biadając nad nieszczęsnym narodem, w rezultacie dochodzą do wniosku, że postępowanie inteligencji chrześcijańskiej względem mas żydowskich kasztuje na nagus. Rzeczko kiedy żyda traktują jak człowieka. Szując w nim a priori oszustwa i okipisza, nikt nie zadaje sobie trudu postępować z nim po ludzku. Może (dodaje autor) są to sentymentalne fale z mej strony, lecz przykro bardzo słuchać i patrzeć na to wieczne upokorzenie tłacza tej ziemi!

„By mieć na kogośkolwiek wpływ (mówi dalej) należy zyskiwać jego zaufanie, tego zaś nikt nie zdołałby zwrócić lub wymusić! Zarzuca nam dalej brak taktu w postępowaniu, radzi zaprzestanie drwin i kryków, a „natomiast staranie się wnieść w postępowanie zdobyte zaufanie ciemnych mas żydowskich”!

Mamy tedy na koniec! Ostatecznie my zatem jesteśmy winni i ciemności żydów i ich nieobywatelskości a to wszystko z powodu, że nie chcemy w żydzie ucieleścić człowieka drwiny z jego Szorbura i Lewiusa, brzydzimy się jego brudem, narzekamy na nieuczciwość i szachrajstwo. Ostatecznie myśmy winni, zatem „hajże na Soplicę!” albo raczej „na gojów”, którzy według jednego z mędrców żydowskich, Rabbi Abarnabela, „są jako osły w porównaniu z ludem wybranym, jedynie godnym życia wiecznego!” I jakże może być inaczej? wszakże według talmudu sam Pan Bóg

*) Jakkolwiek nie zgadzamy się ze wszystkimi wywodami autora niniejszego głosu, bezstronnie jednak uznajemy nam pomieścić go w całości. (Przyp. Redak.)

placę codziennie nad wypędzeniem żydów z Palestyny a żyję jego, wpadając do morza, trzęsienie ziemi sprawiają a my poważamy się czasem żartować i nie chcemy wierzyć tej nieomyślnej prawdzie, że „jak ludzie stoją nad zwierzętami, tak żydzi nad całą ludzkością stać powinni, że dla nich tylko Pan Bóg ustanowił święta, że po przyjściu Mesjasza ziemia dla nich tylko będzie rodzila ciastka i suknie a każdy żyd posiadać 2.800 sług i 310 ciół niebieskich, że nieprzyjaciół Izraela wyrosną żeby na 22 lokcie a skarby całego świata przejdą w ręce Judy (Baba m. f. 61) l. My, powtarzamy, nie chcemy temu wierzyć, poważamy się żartować i wreszcie, o zgrozo! wbrew wyrokowi, że skarby całego świata przejdą w ręce Judy, chcemy, żeby i dla nas coś zostało, żeby ta ziemia nasza święta została dla nas, dla naszych dzieci.

Strasznie cokolwiek późno, nie poznaliśmy przecie, że nam judaizm zagraża, wolamy więc głosem wielkim „baczność”, nawołujemy do oszczędności, a nie mogąc być, jak chce autor, „mularzami przyszłości, posłusznymi idealnemu budownicemu, wytworzonemu w naszej wyobraźni” (co za idealne wyrażenie), wierzymy całą duszą nie „w idealnego budowniczego, wytworzonego w naszej wyobraźni”, ale po prostu w Boga, Sprawiedliwego, który nie dopuścił aby ta ziemia nasza, miała przejść w ręce żydowskich przybyszów, co 800 lat przeszło korzystając z gościnności naszej, nie potrafili, a wprost nie chcieli żyć z nami, nie nauczyli się ani naszego języka, nie poznali naszej przeszłości.

Tak jest panowie! 800 lat wam zamato do przyjęcia naszej cywilizacji, przez 800 lat jedząc chleb nasz, nie raczyliście się uznać za obywateli tej ziemi, nie nauczyliście się nawet języka, nie uczuliście się obywatelami tej ziemi nigdy!

„Otoczywszy się nieprzyjaciół murem specyjalnych ustaw, stworzyliście naród w narodzie, o odmieniam a nawet wrogiem

dażeniu dla całego kraju, zasklepił tylko w interesach swej warstwy” (słowa samego autora). Solidarność naszą godną zaprawdę lepszej sprawy, zwróciła się wyłącznie na wyzysk narodu, który was przyjął gościnie w celu, aby wasz skarb świata przeszły w wasze ręce, a dziś śmiecie twierdzić i biadać, że popchnęło was do tego „niechętne zachowanie się społeczeństwa do usiłowań waszych w zespoleniu się”!

Nie bądź Szan: autorze stronnym, nie gniewaj się, lepiej przyrzyć się historii a poznasz, że żydzi w Polsce szczególniejszymi cieszyli się przywilejami. Kiedy bowiem pędzili i paleni na stosach w całej Europie, przytulili się w gościnie Polsce, zarabiali od Bolesława, księcia wielkopolskiego, dany w Kaliszu d. 16 sierpnia 1264 r. a następnie przez Kazimierza W. w Krakowie d. 9 października 1343 r. potwierdzony „Przywilej wolności żydowskich”, który im już nie prawa a przywileje, nawet ze szkodą ludności chrześcijańskiej zapewniał.

Z przywilejów tych jednak tak skorzystali, że w ciągu 300 lat niespełna tak się już dali we znaki, że przy wpisywaniu tego przywileju za króla Aleksandra w roku 1305 na sejmie w Radomiu w statutu, dodano, że wpisuje się, nie aby go ten król potwierdzał, lecz aby obrona „ośla przeciw żydom” (vol. I f. 309). Już więc wówczas zachodziła potrzeba przeciwko nim obrony. To też różne późniejsze statuty i konstytucje zaczynają żydom stawiać ograniczenia. I tak statut Jana Olbracht z r. 1496. (vol. I f. 254) między innymi stanowi, że „żydzi większymi prerogatywami nad chrześcijanami cieszyć się nie mają”. Postępowaniem swoim żydzi oczywiście zasługiwali na to, bo z praw przeciwko nim stanowiących widzieć można czym się trudnili. I tak statut Zygmunta Starego z r. 1538. (vol. I f. 524) „de judaica” mówi, że ponieważ coraz większa śmiałość złodziei tem się tłumaczy, że mają możność pewnej sprzedaży kradzieży

lionów i ożenić się. Widzisz ja, choć małe wyrzucił z biura za marną łapówkę, ja bym tego nie zrobił. Daje ci słowo honoru...

Bolesław się rozśmiał.

— Śmiejesz się, że daję słowo honoru... Masz rację! A więc jak moja Sarę kocham, że bym się nie ożenił dla pieniędzy. Ale ty swoją drogą dobrze zrobiłeś. Idziesz do szczytów! szczęśliwej drogi! Ale ja, który cię znam jak fałszywy srebrnik, powiesz, czy nie mam racji, że pluję na świat. Bo i co on może być wart, skoro pozwala się rządzić przez takich jak ty kawalerów. No, a teraz — dodał innym tonem — daj mi pięćdziesiąt reńskich.

— Nie mam pieniędzy!

— Brakuje mi na obiad...

— Na obiad? Ha! więc wrzucam się. Masz tu trzy reńskie, dostaniesz za nie obiad nawet w Café Royal.

— Zartujesz. Potrzebuję pięćdziesięciu.

— Wziąłeś i czterdziści.

— No, daj czterdziści i nie drańnij się ze mną. Mówię ci, że zwarzowałbym, jeżeli bym nie mógł być na randes-bons ze Sarą.

Bolesław wstał. Dotychczasowy wyraz twarzy zmienił się zupełnie. Znikła z niej owa przyjacielskość uśmiechnięta, ciekawość i współczucie. Wszystko to ustąpiło miejsca surowej prawie powadze i wyniosłości obojętności.

(D. c. n.)

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiałowicza.

Rozdział 3-ci.

Posel i sekretarz.

— Właśnie czekałem na ciebie — rzekł Wincenty, widząc wchodzącego do gabinetu Bolesława. — Oto twoja mowa.

Bolesław podał mu rękę, nie mówiąc ani słowa i wziął do ręki zapisany w połowie arkusz papieru.

— Tak, jak chciałeś, krótko, wesoło, ale dobitnie — dodał Wincenty.

Bolesław przejrzał mowę i rzekł:

— Dziękuję ci!

— Nie będę ci potrzebny tymczasem?

— Nie.

— Wipe odchodzę.

Mimo to nie poruszył się z fotelu.

— Uważasz tylko... chciałem cię prosić o trochę pieniędzy?

— Co? znów?

— Ty się dziwisz?

— Naturalnie!

— Przecież ty wydajesz sto razy więcej...

— Ach! dajmy pokój temu. Bój się Boga, zastanów się. Wyglądasz jak trup, błąd, wyniszczony. Chętnie bym ci dał,

wiesz, iż nie żaluję ci nigdy, ale ty się zabijasz tem hulastwem życiem.

— Mówię ci Bolku, gdybyś zobaczył moją Sarę...

— Wczoraj była Pepi.

— Nie wczoraj, onegdaj! Ale to nie w porównaniu z Sarą. Duża, wspaniała, wygląda jak bogini.

— Znam to, znam...

— O nie! to coś nowego. A jaki temperament, żebyś wiedział! Hiszpanka! oryginalna hiszpanka. Ci, co otrzymują, że jest żydówką z przedmieścia, kłami...

— Co mnie to wszystko obchodzi. Wziął swoją pensję za trzy lata z góry najmniej i postanawiam nie dawać ci już żadnych zaliczek.

— Stanowczo?

— Stanowczo!

— Ostatnie twoje słowo?

— Ostatnie.

— Ależ człowieku! Pomyśl, że przez to pozbawisz mnie rozkoszy ucałowania pięknej Sary, która mi naznaczyła randes-vous na dziś wieczór.

— Ile ich było?

— Ba! a cóż na świecie lepszego nad kobiety? Kobiety! kobiety i kobiety a reszta marońca, proch, gonienie wiatru. Kochać się, kochać do ostatniej kropki sił życiowych a potem umrzeć — choćby i zdechnąć jak pies na ulicy — oto życie!

Mówił to tonem spokojnym, prawie chłodnym,

z lekkim uśmiechem cynizmu na bladych wargach.

Bolesław przywykł do tego entuzjazmu zmysłowości swojego przyjaciela i sekretarza, słuchał go z politowaniem, ale spokojnie.

— Kobiety zwichnęły ci życie — rzekł wreszcie z lekkim odcieniem prawdziwego smutku.

— Życie? — pochwycił Wincenty — co wartem jest ono bez tej palącej prawdy, która dodaje mu smaku. Przecież zresztą byłem na dobrej drodze, uczele, jak mówi hołota, zwana ludźmi. Siedziałem za biurkiem w pokoju, który należał do wydziału administracyjnego i pisałem referaty, które kto inny, gamoń jakiś podpisywał. I byłbym może doszedł tego, że sam stałbym się gamoniem i podpisywałbym to, co inni by wymyślił i napisali, ożeniłbym się prztem i pozwolił półtoż sobie pić na gardło... Jednym słowem, zmarniałbym.

— Jednak ja... — zaczął Bolesław.

— O tam ty! — odrzekł Wincenty. — Ty jesteś szubrawiec a więc do ciebie należy świat, bogactwo i władza. Jesteś w dodatku mało sprytnym szubrawcem, powiem ci owarcie.

— Mów ciszej! — odrzekł, słuchając tego, przywyczajony do goryczy Wincentego Bolesław.

— Wielka sztuka, żeś potrafił rozko-

nać w sobie dziekczynę, co ma kilka mi-

rzeczy u żydów, stanowi tedy, że żydzi kradzione rzeczy sprzedający, jeżeli nie stawia ewidentnie, mają być obwieszani „ul culpas participes“ (jako współnicy zbrodni).

Jeż już wówczas mieli słabość do handlu końmi i wyprowadzania ich zagranicę do wodzi konstytucyj, zapadła za Zygmunta Augusta r. 1557 (vol. II f. 607), stanowiąca, że „aby konie z korony wywodzić nie były, starostowie pilnie strzedz mają a żydowie, aby nimi przekupować nie śmieli a koby się ważył tego, tedy przez starostów ma być imano a konie mają mu być wzięte a sam obwieszon bez folgi“.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

„Pot. wiad.“ informują, że ministerium komunikacji zajęte jest opracowaniem nowej sekcji instrukcji dla osób służących na kolejach. Według pogłoszek, ma być ustanowiony nowy sposób przyjmowania służby kolejowej. Na posady mają być nadal przyjmowane tylko osoby, zaoszczędzające pewnym warunkom. Wszelkie posady techniczne będą mogły być oddawane wyłącznie osobom ze specjalnym wykształceniem i to po odbyciu praktyki. Odpowiedzialność służby technicznej ma być znacznie powiększona.

„Waraz. dniew.“ donosi, iż projekt budowy kolei z Miechowa do Krakowa został przez departament kolei śląskich odrzucony.

„Now. wr.“ dowiadują się, iż kwestya cechowania wyrobów krajowych została rozstrzygnięta twierdząco. Środek ten ma zapobiec dalszemu rozszerzaniu się kontrabandy.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3-jej popoł. nieszpory. W niedzielę „Jutrznia“ rozpocznie się o godzinie 6½, o godzinie 7-jej prymarsza z wystawianiem Najświętszego Sakramentu, o g. 9 masa św. uczniowska, o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-jej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia masa św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-jej rano prymarsza z wystawianiem Najświętszego Sakramentu, o godz. 8, 9, 10 masa św.

W kościele p.o-Bernardynskim: W niedzielę o g. 9-jej wotywa, o g. 11 ej suma, w czasie której wygłoszone będzie kazanie, zastosowane do uroczystości.

Dr. Bronisław Piętkowski powrócił z Wiednia i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach.

To i owo!

II.

Bajka. — Ogólne chlantanie. — Moje rozrzewnienie. — Koncert Teresiny i niebawo zachwyt. — Bal rzemieślniczy. — Dobry ton w zastosoowaniu do imion własnych.

Pamiętacie pewnie, jak to się mówi w owej bajce: „Chłopey i łaby“, o nieszczęśliwych łabach:

Gdy się która pokazała,
Kamieniem w łeb dostawała...

Otóż coś podobnego na wielką skalę odbywa się w ramach naszego kochanego prowincjonalnego życia. Jeżeli zatem nie chcesz uchodzić za człowieka, który ma „un petit grain de folie“, to nie powiniesz ani na chwilę opuszczać drogi utartych frazesów i użytych komunałów, ale przebywać stale w tej słodko-młdej atmosferze przystępków ogólników, które cieszy się mianiem dobrego tonu. Gdy zatem wypadnie ci mówić o czemkolwiek, a nie chcesz wykroczyć przeciw przyjętym zasadom, to powtarzaj tylko poważnie już przyjęte opinie, a będziesz zbawiony. Inaczej nazwą się oryginalnym, słośliwym, cieszonym się z cudzej krzywdy itd.

Takie właśnie objawy przebiegają się na łamach naszej gazety; niech kto wystąpi z jakimkolwiek zdaniem, a natychmiast dostaje „kamieniem w łeb“ od różnych

Bal panieński. Kółko młodych ludzi podjęło myśl w ślad za innymi miastami urządzić i w Radomiu balu „panieńskiego“. Zaproszenia na zabawę tę rozsyłać będzie komitet, złożony z ośmiu panien i tyluż panów (naturalnie kawalerów).

Zabawa ta odbyć się ma w ostatni poniedziałek w sali rezerwowej.

Czekajmy! Bal rzemieślniczy. Do najświetniejszych zabaw w bieżącym karnawale zaliczyć należy bal rzemieślniczy. Odbył on się przy licznych bardzo udziałach osób w sali rezerwowej w ubiegłą sobotę.

Zabawa rozpoczęła się polonezem. W pierwszą parę sali prezydent miasta, p. Cennere z panią Skorzynską.

Tańczono ochotczo do godz. 7 rano. Do pierwszego kontredansa stanęło par 68, do pierwszego mazura par 50.

Komitetowi balu należało się serdeczne dzięki za urządzenie zabawy, która na długo będzie miłym wspomnieniem dla tych, którzy przyjęli w niej udział.

Inteligencji należało się również dank za lierny i czynny udział w zabawie.

Dla ścisłości zanotować należy, że panie L. Chł., Z. J., M. D., i B. Z. okrzyknęto monarchiniami balu.

W końcu notujemy, że ponieważ zabawa rzemieślnicza sobotnia udała się tak świetnie, powstała myśl powtórzenia jej na korzyść projektowanej przez „Gazetę Radomską“ przyszłej kasy pożyczkowej dla rzemieślników niesamodzielnich.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Janka, Zosia, Tadeusz i Janek S. z zabawy, przez niebie urzędzone składają cały dochód w kwocie rs. 1 kop. 15.

Otrzymujemy pismo następujące:

Według mojego zdania należy mniej wspomagać drobne potrzeby społeczne a więcej łożyć na cele oświaty i przyszłości. Mniejszą widzę korzyść, jeżeli ktoś w gmachu pękającym szpary ewangelii lub zamazuje, aniżeli gdyby rozpoczął naprawę gmachu od fundamenta, jakim w życiu społecznym jest oświata.

Jakkolwiek rezultaty z ofiarności na oświacie każą na siebie czekać, ale są niewątpliwie.

Nie wiem, czy to jest moda, chwili, czy owozem popędem, ale gmach społeczny reperuje się byle na dziś.

Jako redaktor pisma umiejętnie prowadzonego, umiesz pan szczegółowie omiać rafa podwodne, wiry i skały — zatem racz załączonymi do niniejszego pisma dziesięcioma rublami rozporządzić według swego uznania. (Redakcja zgodnie z życzeniem Szan. autora listu, uadesłane przez niego rs. dziesięć przeznacza na wpisy dla niezamożnych uczniów).

Dyrekcja szczegółowa Towarz. kredyt. ziemsk. w Radomiu od d. 16 lutego r. b. rozpoczyna sprzedaż majątków ziemskich.

producentów krytyki i głosów publicznych. Rozczulający nawet podział pracy zaprowadzono w tej ogólnej nagancie, gdyż zamiejscowi korespondenci biorą się do „chlantan“ zamiejscowych, a tutejsi obrabiają miejscowych współpracowników.

Przykładem pierwszego niech posłuży korespondenci z Bzina i Opatowa, którym inny korespondent również z Opatowa wyścił straszny morał za pisanie beztreściwych korespondencji. Przykładem drugim może służyć niżej podpisany wasz sługa, który w ogólnem obrabianiu doczekał się również swojej kolei.

Aby sprawić moim żyłciwym rzetelną uciechę, powiem nie w sekrecie, że pani...ska zadrasnęła mię do żywego. Kiedyś przeczytał ten akt oskarżenia, zlagodzony wreszcie kilka końcowymi ustępkami, reszta włosów powstała mi na głowie z przerażenia. Czy to podobna, pomyślałem, abym, ja w tak młodym wieku (?) i w tak krótkim czasie mógł popełnić tyle inkryminowanych wykroczeń! I gdyby nie druzgocząca siła rzeczywistości, nie byłbym przypuścił, że się tyłu zbrodni dopuścił. To też w przystępie skrucy postanowiłem oddać pisanie kroniki conajmniej rzetelną, a ta niech będzie pierwszą tego rodzaju próbą. Tylko czemu pani...ska krzywdzi mię robiąc żonatom? Protestuję najgorzej, nie chcąc do reszty stracić w oczach moich czytelników.

zalegających w opłacie rat trzech, począwszy od raty drugiej 1887 r.

Z okolicy.

Z Kozienic korespondent nasz pisze: W Nr. 80 (rozcz. V.) przeczytałem Szan. Redaktorze pomieścić wiadomość, że ministerium spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników naszego powiatu, pośpieszam zatem donieść, że jest ona już faktem dokonany.

W d. 31 stycznia r. b. ogólne zebranie urzędników pow. kozienickiego pod przewodnictwem p. Kaszkadamowa, swego naczelnika i inicjatora kasy, po zapoznaniu się z ustawą przystąpiło do wyborów, na których większością głosów wybrani zostali do zarządu pp. Kaszkadamow, Sokolowski i Szadryn, kasyerem zaś p. Wojdacki.

Każda instytucja w małym czy dużym zakresie, każde stowarzyszenie musi mieć cel, ten punkt kulminacyjny, do którego dąży. To też nową instytucję, powstającą dzięki szlachetnemu staraniu p. Naczelnika powiatu, witamy serdecznie. W czasach dzisiejszych ciężkich, gdzie o pieniądź tak trudno, nasza średnia klasa z uposażeniem tak małym, ze szczerpniętą swą pensji miesiecznej składa z rozkoszy swój grosz wdowi, aby mógł się zgromadzić kapitałik wspólny, któryby przy zwiększaniu się funduszu i rozwijaniu działalności stowarzyszonych mógł wpływać na ulżenie niekiedy przykrych okoliczności życiowych.

Szczęść Boże w dobrej i uczciwej pracy!

X.

Z Wistły.

Sandomierz d. 6 lutego. Wista dziś ruszyła.

W nizinie Koprzywnickiej utworzył się zator. Wylew przewidywany.

Wzłom ochronnym zagraża niebezpieczeństwo.

Kierunek wiatru nieprzyjazny.

Z Zawichostu donoszą, że powłoka lodowa na Wiśle pękła.

W Krakowie lody na Wiśle ruszyły.

Samobójstwo Arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, dnia 30 stycznia 1889 r.

Zapewne list mój (otrzymałm go dopiero w sobotę) będzie słabym dodatkiem do szczegółów, jakie „Gazeta Radomska“ otrzymała z innych źródeł, ale piszę to słów kilka pod wrażeniem, jakie naoczny świadek, co się działo w Wiedniu, gdy lotem błyskawicy rozszalała się wiadomość o śmierci arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu.

Prawda, niestety, że obdarzony od urodzenia słabym wzrokiem, zmuszony jestem do używania niebieskich okularów, które mię wreszcie nie bardzo szpecą, prawda i to, że wskutek niedbalstwa mojej nianki pozbawiony zostałem od dziecka całkowitej używalności lewej nogi, ale pomimo to jestem przecież dotąd kawalerem do wzięcia. Po takim oświadczeniu sądzę, że akcyje moje znowu pójda w górę i moje ułomności fizyczne i...językowe będą mi wspaniałomyślnie przebaczone przez nadobne czytelniczki.

Jeżeli ten cały ustęp zrobił jakiegolwiek wrażenie, to mam nadzieję, że odtąd nadszom zakazane będzie straszenie dzieci moją niebezpieczną osobą.

Pełen rozczewnienia przystępuję do opisu dwóch wybitnych zdarzeń, które miały miejsce w ciągu ostatniego tygodnia: mówię o koncercie Teresiny Tui i o balu rzemieślniczym. Jak jeden tak drugi miały olbrzymie powodzenie i udały się wybornie.

Gdybym tak przystępował w dawniejszej szkole, to bym może przy opisie koncertu nadmieniał, że wszystko szło dobrze, tylko po każdym numerze, wykonanym przez koncertantkę, z głębi sali wydobywały się jakieś nieludzkie głosy. Dziś wszakże obiecałem poprawę, powiem przeto, że sala była przepełniona publicznością, a jej mury zaledwie pomieścić mogły zachwyt, jaki się wyrażał w nieskończonej ilości tupnięć i oklasków. Jakaś błogość

W chwili tej znajdowałem się przy kasie Burg-Teatru około godz. wpół do 2-jej w południe, gdy nagle cały zapal czekających niecierpliwie na otrzymanie biletów, zmienił się w niemy znak: zapytania wskutek oświadczenia urzędnika policyjnego, że biletów ani na dziś, ani na jutro sprzedawać nie wolno, bo przedstawienia wstrzymwane.

Ledwie wyszedłem z kasy, uderzył mnie widok biegnących tłumów w stronę Hof-Burgu ze słowami: *Rudolf ist erschossen!* Za tłumem pośpieszyłem i ja i dopiero w podwórzu pałacowem dowiedziałem się, iż krząy pogłoska, że arcyksiążę Rudolf na polowaniu w Meierling koło Badenu zginął od strzału wypadkowego; wkrótce jednak nadbiegli kurjerzy, od którego zebrane tłumy publiczności dowiedziały się, że arcyksiążę rano przed polowaniem znaleziony został w łóżku martwy od ataku serca wogo.

Pomimo drobnego deszczu tłumy nie rozchodziły się, czekając ekwapiwie wiadomości. Pierwsza z gazet, „Neues Wiener Abendblatt“ dała wiadomość o smutnej rzeczywistości. Na podstawie zebranych wiadomości i dodatku posłałem „Gazecie“ depeszę, której rano nie chcieli przyjąć i dopiero po porozumieniu się z głównym zarządem telegraficznym przyjęli około 4-jej po południu.

Po obiedzie o g. 6-jej wyszedłem na miasto, mnóstwo dodatków do gazet na przebieg rozchwytywano i czytano je głośnie, około każdej latarni lub lampy sklepowej. Tu i owdzie słychać głosy płaczu niewiast a nawet mężczyzn, ocierających łzy ukradkiem. Z powodzi szczegółów wysnuwają w głównym zarysie następujące pewne: arcyksiążę w poniedziałek wyjechał z gośćmi, zaproszonymi na polowanie, do Meierling; we wtorek w cesarskim pałacu w Wiedniu miał być obiad rodzinny i następcę tronu chciał nań przyjechać, ale potem dał znać, że stan chwilowy zdrowia nie pozwala mu na to. W Meierling wszystkim na dziś rano przygotowanem było na polowanie i nieboszczyk, myśląc, że lekkie przeciągnięcie minie, poprosił wczoraj gości na śniadanie rannę do siebie, zgład mieli wyruszyć na polowanie. Otóż gdy dziś rano goście się zbrali, czekali na arcyksięcia dość długo, dziwią się, że zawsze taki akuratny nie wychodzi — nakoniec zaniepokojeni posyłają kamerdynera, aby do drzwi zapukał, ten wraca i powiada, że nikt z apylni nie odzywa się, wtedy proszą go wejść do arcyksięcia w obawie, czy nie zachorował nagle. Kamerdyner Kooek (Koocek) wszedł do apylni i ujrzał, że arcyksiążę skostniały już leży. Gdy przekonano się, że Arcyksiążę nie żyje — smutną i bolesną wieść podano dworowi. Dalsze szczegóły telegraficznie!*)

Dr. Piętkowski.

*) Pomieściliśmy wszystkie oprócz ostatniej piątkowej, której drukować nie mogliśmy.

rozlewała się na twarzach słuchaczy, którzy nie mogli powstrzymać „mimowolnych okrzyków zachwytu“ na widok Teresiny, której lica okraszał od czasu do czasu cudowny uśmiech. Niekłóty panowie, wykształceni muzykalnie w ciągu naszych piątkowych zebrań, do tego stopnia przejęli się jej grą na akordeonach, że przez kilka dni następnych o nikim innym mówić, ani myśleć nie mogli. Jakież to błogie skutki naszych wieczorów muzykalnych! Śnać reprodukcje miejscowych muzyków na dobrą padły rolę i obfity plon wydają...

Bal rzemieślniczy miał znowu od początku wszystko przeciw sobie. Rzemieślnicy obrażali się, że ich nazwano rzemieślnikami, a inteligenci przypięto łatkę, że się z rzemieślnikami łączą nie chce.

Proszę wszakże spojrzeć, jak się odbywały nasze bale i wieczory tańcujące, a łatwo spostrzedzemy, że całe towarzystwo dzieli się na nieskończoną ilość kółek i kółeczek, które łączą tylko wspólność sali balowej i „grand rond“ w mazurze. Jeżeli więc pomiędzy tak zwaną inteligencją istnieje sztuczny przedział, który nie dopuszcza większego zbliżenia, to tem większy przedział istnieje musi pomiędzy rzemieślnikami a tymi, co we własnym mniemaniu stoją na wyższym niedosięgniętych.

Pomimo wszakże tej „czczości narzuconych konwenansów“, a raczej może dla tego rzemieślnicy nasi w swem kółku bawili się z taką ochotą, że daleko w tyle pozostawiali

W piątek, jak już wspominaliśmy powyżej, dr. Pigkowski przesłał nam wiadomość, że Arcyksiążę Rudolf wystrząsał z rewolweru odebrał sobie życie!

Według urzędowych wiadomości z Wiednia następcą tronu austriackiego, Arcyksięcia Rudolfa, sam odebrał sobie życie. Pogłoski o samobójstwie krążyły jeszcze w Wiedniu w piątek rano, lecz publikowanie ich było zabronione („Gazeta Radomska“ o samobójstwie Arcyksięcia Rudolfa otrzymała w piątek po południu wiadomość telegraficzną, która jednakże, jako pochodząca ze źródła nieurzędowego, nie mogła być ogłoszona).

„Wiener Ztg.“ w sprawie tej pisze co następuje:

Podana przez nas onegdaj wiadomość o arcyksięciu opierała się na pierwotnych opowiadaniach najbliższego otoczenia arcyksięcia Rudolfa, jakie pod ogłaszającym wrażeniem strasznego wypadku tutaj z tego źródła doszły. Według tych opowiadań po wyłamaniu drzwi do sypialni, znaleziono następcę tronu leżącego bez życia na łóżu.

Przy natychmiast po przybyciu dokonanej obdukcji, ciąża, prof. Widerkofer znalazł na głowie zmarłego wielką ranę z szerokim otworem w skórze i kościach czaszki, której następstwem musiała być natychmiastowa śmierć. Rana ta okazała się raną z broni palnej, i po prawej stronie łóżka, gdzie leżała prawa ręka, tuż przy niej znaleziono wystrelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości, że strzał dany był własną ręką arcyksięcia.

Ogłoszonemu zostało orzeczenie lekarzy. Sekcja wykazała nieprawidłowości w mózgu, tłumaczące do pewnego stopnia życie i śmierć arcyksięcia. Przygotowując się do samobójstwa, obmyślił on a bystrością człowieka, ulegającego powziętej *idée fixe*, wszystkie szczegóły, nawet zwierciadło ustawił przy łóżku, aby dokładnie mierzyć. Spodziewają się że listy zostawione do matki i żony odłożą chociaż rodzinie tajemnicę.

Następca tronu zostawił pięć listów: do cesarza i cesarzowej, do arcyksiężnej Stefani, arcyksięcia Ottona i księcia Braganzy. Majątek swój zapisał córce, arcyksiężnej Elżbiecie, zaś arcyksiężnej Stefani dochoód od niego, aż do dojścia córki do pełnoletności. Testament, spisany przed dwoma laty, przechowywał powiernik arcyksięcia, tajny radca Szegenyenli.

Wszystkie sfery usiłują dotrzeć do jądra tajemnicy i motywują sobie inaczej pobudki zgonu. Mimo orzeczenia dr. Widerkofera i rezultatów sekcji wątpliwa w zgodności z prawdą relacji urzędowych.

Tysiące zastują jest, że wyznano prawdę. Rana znajduje się po nad prawą kochą uszną i ma siedem milimetrów w przecięciu: bezwzględnie strzał padł z najbliższej odległości z rewolweru, zwanego „bul-dogg“. Leżał on tuż przy poduszce. Wicecsosem przed katastrofą, wobec arcyksięcia śpiewał ludowy, fiakier Bratfisch, przez długi czas uczył pieśni wiedeńskie. Ostat-

stawili zabiedzonych „bon-ton-istów“. Czy zresztą możemy się dziwić, że ci ostatni w niewielkiej stosunkowo stawili się liczbę, swawyszy, że mieli do przetrwania tyle wrażeń z wyżej wspomnianego koncertu?

Ach ten dobry ton, jakie on czasem nie-dobre figle płata najniebezpiecznym ludz-dziom. Pomyslecie tylko na przykład, że w przekonaniu naszych panien (wkracam w dziedzinę skrytykowanego do sekretu Amica) do dobrego tonu należy mieć imię Władysława, Tadeusza lub Stefana, a do złego Macieja, Michała albo Franciszka. I chodzi tak! nieszczytliwy Maciej po świe-cie, wiodąc awę imię jako stygmat złego tonu, którym go naznaczono od kolebki. Sam oświadcza jestem z lichę takich po-szkodzonych, miałem bowiem raz zda-nienie, że gdy zapytany przez jedną osobę, odpowiedziałem z dobrą miną, że mię zowią Iwo — usłyszałem w samim tonem przerażenia i ciężkiej wymówki.

— Ach Boże! Iwo!

Ależ tak, niestety —

Iwo.

nie słowa następcę tronu powiedział do Bratfisch.

Otworono testament, noszący datę 1886 roku, który ogólną spadkobierczynią ustanawia arcyksiężniczkę Elżbietę; wówczas bowiem r. 1886 Rudolf był dość silnie chorym. Pogrzeb będzie jak najskromniejszy z tyko królestwo belgijscy wezmą w nim udział.

Pomimo komunikatu urzędowego, w samobójstwie arcyksięcia Rudolfa ogół nie chce wierzyć. Fantazja ludności, zestawiając rozmaite poszlaki, nie przestaje dawać ucha rozmaitym poszlakom.

Ludność pewną jest, że Inna jeszcze odkrycia nastąpią. Zdziwienie powszechne, że kuli nie szukano i nie znaleziono.

Gdy pierwszy raz następcę tronu był z żoną w Meierling, Stefania powiedziała: „Śliczenie tu jest, pięknie niż gdzie indziej, chciałabym tu mieszkać“. Następcę tronu odrzekł: „Tu jest tak pięknie, że chciałbym tu umrzeć“.

Arcyksiążę Karol-Ludwik rzekł się następstwa tronu. Starszy syn jego Franciszek-Ferdynand, będzie następcą tronu. (Ur. w r. 1863-cim dotąd bezżenny, jest majorem w 4-tych pułku dragonów).

Rezygnacja arcyksięcia Karola Ludwika nabiera wówczas dopiero mocy legalnej, gdy ją zatwierdzi sejm węgierski.

Decyzje, odnoszące się do następstwa tronu, ogłoszone zostaną później dopiero w sposób urzędowy, zwłaszcza, że arcyksiężna Stefania jest w stanie błogosławionym i należy pierwiej czekać, czy nie narodzi się pogrobowiec, który w takim razie objąłby tron.

Cesarz wyraził życzenie i prośbę, aby żaden z członków panujących rodzin nie przyjeżdżał na pogrzeb arcyks. Rudolfa.

Berlińska „Vossische Ztg.“ pisze: Jedynakiem był cesarz Fryderyk, jedynakiem następcą tronu Rudolf. Było rzeczą pewną, że będzie on bardzo dobrym monarchą. Niezwykle było ważne nad ludźmi, że śmierć porwała tych właśnie, których już nie urodzenie, lecz i przymioty ducha uprawniają do panowania. Austrija straciła pełnego nadziei następcę tronu, Niemcy swojego dobrego przyjaciela, a ludzkość szlachetnego człowieka.

Z Wiednia donoszą: Od chwili opublikowania istotnej przyczyny śmierci arcyksięcia Rudolfa, sympatya ludności wyraża się coraz żywiej.

Kula trafiła arcyksięcia w prawą skroń, przeszła awoje mózgu i wyszła czołem. Śmierć była piorunująca. Na stoliku koło łóżka stało lustro. Złąd wniosek, że leżąc, siedząc na łóżu, patrzył przez lustro śmierci w oczy, byle tylko dobrze mierzyć.

Z powodu zupełnego roztrząsania twarzy arcyks. musiano zrobić maskę woskową i włożyć ją w odpowiednie miejsce. Tem się tłumaczy wiadomość o „umiechu na twarzy“, który mógł być tylko sztucznie zrobiony.

Protokół oględzin zwłok arcyksięcia Rudolfa, sporządzony i podpisany przez drów Hofmanna, Kundrata i Widerhofera, ma następującą treść.

1) „Jego Cesarzowska Wysokość następcę tronu umarł wskutek strzaśkania czołki i uszkodzenia przedniej części mózgowia.“

2) Strzaśkanie to nastąpiło wskutek wystrażu, skierowanego z bardzo bliska w prawą skroń.

3) Uszkodzenie takie może wywołać kula rewolwerowa średniego kalibru.

4) Kuli nie znaleziono, gdyż wyszła ona przez otwór, znaleziony nad lewym uchem.

5) Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że jego Cesarzowska Wysokość strzelił sam do siebie, a śmierć nastąpiła natychmiast.

6) Przedczesne przesrocznienie strzałki i wieńca (Pfeil und Kranzmaht), zmniejszenie rozszerzenia czołki i t. zw. „palcowate wklęsłość“ wewnętrznej powierzchni czołki, widoczne spłaszczenie zwójów mózgowych są patologicznymi oznakami, jak doświadczenie uczy, niezwykłego stanu umysłowego. Należy przeto przyjąć, że czyn powyższy był skutkiem pomieszczenia zmysłów“.

Mimo komunikatu „Wiener Ztg.“, ogłoszonego w tym celu, aby w części przynajmniej pogodzić pierwsze bulletyny urzędowe z istotną prawdą, nikt nie wierzy w samobójstwo arcyksięcia. Uspokojenie jego nie pozwala przypuszczać tego, obłąka chwilowy wykluczony wobec drobiazo-

wego obmyślenia wszystkich szczegółów. Przypuszczają poważnie wypadek na polowaniu lub w nocy albo też pojedynk amerykański o Aglaję Auersperg.

Usiłowaniami strażnicy i policji nie udaje się powstrzymać tysięcznej fali ludu, tłoczącej się do trumny arcyksięcia. Dwie kobiety uległy skutkom tego zaduszenia, kilka osób rannych. Trumnę otworzono.

Pośród potopu wieńców, dokoła zwłok Rudolfa dwa zwracały szczególną uwagę i były wyciskane: jeden od cesarzowej Elżbiety z napisem: *Meine tieftrauende Mama*, drugi od starszki mamki z napisem *Wozu*, któremu to miśmienie maleńki Rudolf zwał swoją żywicielkę.

Urządzenie tu donoszą, iż po pogrzebie ogłoszone być mają wszystkie szczegóły tragicznego wypadku, tak iżby wszelkie niejasności usuniętemi zostały.

Z Berlina donoszą: W „Berliner Tageblatt“ pisze pewien literat austriacki, iż następcę tronu Rudolf z okazji pogłoski o abdykacji króla Milana powiedział, że każdy monarcha ma obowiązek wytrwania na stanowisku, które mu przeznaczyła Opatrzność, chyba, iż nie czuje się już na siłach sprostać zadaniom swego stanowiska. W takim razie nie pozostaje mu nic innego tylko abdykować lub się zastrzelić. Bo lepiej żaden monarcha, niż sty monarcha.

Tatejsze dzienniki donoszą z Wiednia, że prócz sługącego Loscheka zastrzelił się jeszcze pewien leśniczy w Meierlingu.

Z Petersburga donoszą, że dwór tutejszy włożył z powodu śmierci austriackiego następcy tronu dwutygodniową żałobę.

Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa krąży tu niezliczona moc legend. „Nowoje wremia“ napomyka o pojedynku amerykańskim z ks. Auerspergiem, którego termin przypadał na d. 1-szy lutego. Powodem miłości nieszczęśliwa. Żadnych potwierdzeń autentyczności nie ma. To pewne tylko, że zgon arcyksięcia jest równie zagadkowym, jak Gambetty.

Wieniec dziennikarstwa francuskiego jest prawdziwym arcydziełem sztuki o groźniczej, ma bowiem przeszło 2 metry średnicy, uwitym jest z białych kameli i konwalii, a napis, uwity z różek, brzmi: „Arcyksięciu Rudolfowi — Francja — dziennikarstwo francuskie.“

Zgodnie z ceremoniałem odbyło się w poniedziałek o 9 1/2 wieczorem przeniesienie zwłok następcy tronu z jego komnat do kościoła w Burgu celem wystawienia ich tamże i pobłogosławienia przez proboszcza. W kościele oczekiwały tłumy ludu.

Cesarz Franciszek Józef imponuje całemu otoczeniu zdumiewającym heroizmem. Cesarz wyraził iż to Tiszy w następujący sposób: „Straciłem wszystko. Pozostało mi tylko poczucie obowiązku. Temu też do ostatniego tchnienia wierny pozostanę“.

Słynny badaszteski anatem, Schoen-thauer, znajduje orzeczenie lekarzy, którzy wykonali sekcję, jasnym i niepozostawiającem żadnej wątpliwości. Uważa on chwilowe samroczenie umysłu za faktyczną przyczynę śmierci arcyksięcia.

Opinia publiczna w kombinacjach swoich trzyma się ciągle zagadkowego faktu iż kuli, która położyła kres życiu arcyksięcia, dotąd nie znaleziono. Zapewniają, że rewolwer był wodą nabitą.

Mówia, jakoby kamerdyner Loszka wdział nad ranem pod oknami Meierlingu dwóch podejrzanych ludzi, ale to również mało zasługuje na wiarę, jak wieści o pojedynku z powodu księżniczki Aglaj Auersperg.

Arcyksiężna Stefania wyjeżdża ze swymi rodzicami do Brukseli, gdzie może zżawić czas dłuższy. Po pogrzebie arcyksięcia Rudolfa dwór pojedzie na mieszkanie do Pesztu. Wiadomości o ostatnich chwilach następcy tronu mają być urzędowo publikowane.

Dotąd nie nastąpiło w sposób urzędowy orzeczenie się następstwa tronu ze strony arcyksięcia Karola Ludwika.

„Kurier Warszawski“ według doniesienia z Wiednia, twierdzi, że strzelec Weidinger strzelił do Arcyksięcia, wychodzącego z dworku, w którym mieszka siostra baronowa Vescera. Weidinger sądził, że to złodziej lub jakiś złoćzyna.

Pogrzeb

Kondukt pogrzebowy z kościoła zamkowego wyruszył punktualnie o godz. 4-tej

popołudniu. Tłumy ludu, jak fale, zalegały wszystkie ulice, wiodące do kościoła Kapucynów.

Na czele orszaku faryzysy dworscy, kościelni, duchowieństwo, dwór arcyksiążęcy, papiów, ośmiu gwardzystów, tyluż trabantów i lejbgwardzystów konnych, oddział kawalerii, herold na koniu, powyższy dworskie, szwadron kawalerii, wroscie powozy adiutantów, szambelanów i ochmistrzów dworu arcyksięcia.

O godzinie 5-tej ochmistrz dworu wręczył gwardyanowi Kapucynów klucze do trumny Arcyksięcia i grobowca monarchów.

Nadesłane.

NOWA RESTAURACJA.

We wtorek ubiegły w lokalu obszernym, odpowiednio do obecnych wymagań urzędowym (przy rogu ulic Spornej i Lubelskiej), otworzoną została nowa restauracja.

Właściciel nowego zakładu dołoży wszelkich starań, ażeby zaskarbić sobie względy i życzliwość Szanownej publiczności!

Wiadomości polityczne.

Katastrofa wiedeńska góruje nad sytuacją polityczną i zasuwa wszystkie inne sprawy polityczne na drugi plan; dzienniki zagraniczne są przepełnione najdrobniejszymi szczegółami, dotyczącymi osoby zająca i zgonu arcyksięcia Rudolfa i literalnie o niczem innem nie wspominają, chociaż z chwilą ogłoszenia przez urzędową „Wiener Zeitung“ znanego komunikatu akta w tragicznej tej sprawie zostały właściwe — przynajmniej na razie — zamknięte.

Z obowiązku dziennikarskiego wspomniemy o artykule „Börsen Ztg.“, w którym z powodu wyboru Boulanger'a organ ten między innymi pisze:

„Nie należymy do tych, którzy generała Boulanger'a uważają za idyotę, lub za maryonetkę, poruszającą obcą ręką. Nie jest z pewnością ani Napoleonem I, ani nawet Napoleonem III, ale jest bardzo szczerym i inteligentnym. Będzie wojskowym bez wyższych zdolności, potrafił zrobić wyjątkowo świetną karierę. Nie przebiegał w środkach, posuwa się naprzód, nie spuszczając z oka celu. Zwycięstwo jego, które się staje coraz bardziej prawdopodobnem, będzie sgną dla parlamentarnej republiki. Nie ulega to żadnej wątpliwości, ale niemniej pewnem jest, że na miejscu jej nie stanie ani cesarstwo, ani monarchia rojalistowska. Boulanger nie jest stworzonym na Monka, pracuje on dla siebie, lubo może być wątpliwem, pod jakim tytułem zamierza sprawować naczelną władzę państwa. Zbyt często zapowiadał odwet za klęskę, zadane w r. 1870 i 1871 przez Niemcy, ażeby teraz przywiązywać można wiarę do jego zapowiedzi pokojowych. Przeciwno pokojowemu jego usposobieniu przemawia nadto fakt, że go popiera Oroule z ligą patriotów. Ligisi nigdy nie popieraliby tak energicznie i zresztą jego sprawy, gdyby nie byli stanowczo pewni że on urzędywistal ich nadzieje zemsty. Być może, że Boulanger spodziewa się wyłamać później z przyjętych przez siebie zobowiązań. Wszakże okoliczności okłają się z pewnością silniejszymi od jego woli. Napoleon III wbrew woli zmuszony został do wojny z Niemcami. Boulanger gdy się przeokona, że interes jego wymaga tego bez skrupułu popchnie kraj do wojny. Interes Niemiec tedy wymaga baznego śledzenia walki, która się we Francji toczy. Wybór Boulanger'a na deputowanego paryskiego, jest nieomal krokiem do dopięcia celu, do którego dąży, a że samary jego są zagadkowe i przewidzieć niepodobna, w jakim kierunku popchnie Francję, gdy na jej czele stanie, obowiązkiem jest Niemiec być na wszelkie wypadki przygotowanymi, by nie dać się zaskoczyć wypadkom“.

Według doniesień „Krajin“ toast p. E. Filza na uczcie w salach p. Komorowa z powodu objęcia przez niego kierunku „Słowińskiach Izwiest“ brzmi dosłownie jak następuje:

„Są dwie prawdy wszystkiej słone i dla wszystkich zrozumiałe: pierwsza — to, że to wcześniej lub później nastąpi chwila, gdy dwa światowe olbrzymy, świat germański i świat słowiński staną oko w oko

przeciwno sobie; druga zaś ta że w oczekiwaniu tego historycznego momentu wszystkie narody Słowiańskie bez wyjątku mają pierwszorzędny interes w tem, aby się zbliżyć solidarnie. Wierzę mi panowie, że nasze społeczeństwo te prawdy nie gorzej od innych rozumie, właśnie dla tego, iż narodowość polską wcześniej i znościej od innych ucieleśniała od niemieckiego „*Drang nach Osten*”. I dla tego, panowie, wnoszę mój toast za usunięcie niechęci i nieporozumień, rozdzielających i osłabiających obecnie świat słowiański; znając zaś poglądy preksa Tow. hr. Ignatiewa i dotychczasowy kierunek „*Świata*”, wierzę, że „*Słowiańska Izwiestia*” pod nową redakcją starać się będą pomagać do osiągnięcia tego wielkiego i wzniołego zadania.

Odpowiadając na powyższe przemówienie, p. red. Komarow zaznaczył, że między rosyjanami i polskimi nie ma niechęci (*curadity*), są tylko nieporozumienia, za usunięcie których mówca również swój toast wnosi, co obecnie głośniejsi okrzykami przyjęli.

Reklamy i Ogłoszenia.

Znany Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci B. Okoniewskiego, w tych dniach przeniesiony, został do domu W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedzwiedzkiego.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodo-ko-Dąbrowskiej

ad dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIAGI	osobowy	pos. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy		
Wych. z Iwangr. do Dąbrowy	11 20 rano	12 03 w noc
„ z Radomia	1 05 pop.	3 35 „
„ z Beżina	2 43 „	4 58 „
„ z Kielce	4 01 „	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiece	1 02 pop.
Z Iwangr. do Beżina		
Wych. z Iwangr. do Beżina	7 10 wiece	
„ z Radomia	9 52 „	
przych. do Beżina	11 34 „	
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
„ z Kielce	1 38 pop.	9 37 wiece
„ z Beżina	3 10 „	11 36 w noc
„ z Radomia	4 26 „	1 08 „
przych. do Iwangr.	6 — wiece	3 10 „
Z Beżina do Iwangr.		
Wych. z Beżina	5 08 rano	
„ z Radomia	7 23 „	
przych. do Iwangr.	9 58 „	
Z Koluszek do Ostrow		
Wych. z Koluszek	9 17 rano	12 18 w noc
„ z Beżina	3 14 pop.	5 15 „
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45 rano
Z Ostrow do Koluszek		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	5 18 wiece
„ z Beżina	8 58 „	12 18 w noc
przych. do Koluszek	8 59 wiece	6 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluski, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	osobowy	pos. tow. osob.
Austryjackiej.		
Strzemieszyc odch.	8 23 wiece	12 57 pop.
Granica przychodzi	8 39 „	1 13 „
Granica odchodzi	9 10 rano	2 39 „
Strzemieszyc przy.	9 26 „	2 55 „
Pruskiej.		
Strzemieszyc odch.	1 06 pop.	— „
Sosnowice przychodzi	1 30 „	— „
Sosnowice odchodzi	3 52 pop.	— „
Strzemieszyc przy.	3 16 „	— „

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po granicy do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austryjackich. Bezpośrednia komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodo-ko-Dąbrowskiej dotąd nie istnieje i szczyty sobie jechać na drogę pruską, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wychodzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w noc.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 4-go lutego na targu na placu Witkowskiego, usposobienie na pensjonie

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

było słabe. Płacono: kornie przemyły 242 f. wagi rs. 6.25, kta 233 f. wagi rs. 3.90, jęczmień 202 f. wagi rs. 4.35, owa 142 f. wagi rs. 2.60.

Okołita. W Warszawie d. 31-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; placowano w wiodro w sprzedaży hurtowej 817¹/₂ pszyli garniec 265.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospało.

Oddawna zapowiadane i oczekiwane dziełko p. t.

Bukiet Dramatyczny

wyšlo z druku i jest do nabycia. Wydawnictwo stanowi zbiór scen, monologów, dyalogów, fragmentów, monodramów humorystycznych oraz poezji i wierszy do deklamacji dla użytku kierowników scen, artystów dramatycznych, reżyserów i amatorów deklamacji. Zebrał i składał Karol Hoffman. Cena egzemplarza rs. 1 kop. 25. Nabywać można w kantorze drukarni Jana K. Trzebińskiego (ul. Lubelska, dom własny), w Redakcji „Gazety Radomskiej” i u Wydawcy K. HOFFMANA.

Z upoważnienia władzy edukacyjnej z dniem 1 (13) lutego r. b. otwieram w mieście powiatowem Opocznie SZKOŁĘ PRYWATNĄ MĘSKĄ z pensjonatem, której najgłówniejszym zadaniem — przysposobienie młodzieży do klas: wstępnej, 1-ej i 2-jej szkół rządowych. — Zawadamiając o tem Szanow. Rodziców i Opiekunów, spodziewam się, iż sumienną i gorliwą pracą, przy nabytym doświadczeniu pedagogicznem potrafię zdobyć ich uznanie.

Kiesiolewski.

Wracając z Warszawy pociągami kolei żelaznej dnia 29 stycznia 1889 r. o godz. wpół do 9-jej wieczorem do Radomia, zagubiłem pugilares czarny, w którym było: Bilet jeden na rs. 100, i biletów 3 po rs. 3 (15); razem rs. 115. Upraszam o zwrot za wynagrodzeniem dla naszego znalazcy.

Wacław Podczaski, Izba skarbowa.

100 Korey
LUBINU NIEBIESKIEGO — ZIARNO
zupełnie zdrowe
do sprzedania na folwarku Golendzin. Wiadomość i próbki w Radomiu u zarządcy domu p. Daniewskiego, przy ulicy Warszawskiej.

Zona urzędnika Zarządu drogi żelaznej Iwangrodo-ko-Dąbrowskiej wydaje obiad smaczne i zdrowe — dla stałych stołowników. Blizsza wiadomość przy ulicy Lubelskiej w domu Jarmolińskiego stróż wskazać.

DO SPRZEDANIA place przy ulicy Sakrzyszawskiej za kołec na Głeniacach, za lokiet po kopiejek 8 a w odości o pół ony taniej; zadane są za fabrykę, garbarnię lub inne zakłady przemysłowe, gdyż woda jest dobra. Można założyć i cegielnię na długie lata na przystępnych warunkach. Wiadomość w restauracji Ejsmonda w Radomiu.

POTRZEBNY jest rzadca do gospodarstwa w dobrach ziemskich, obeznany dokładnie i praktycznie z rolnictwem i chodową inwentarza, posiadający dobre i pewne rekomendacy. Dokładne objaśnienie w powyższych przedmiotach tudzież w przedmiocie tygodniowego wynagrodzenia ma być złożone piśmie lub nadesłane listownie do redakcji „Gazety Radomskiej”.

W folwarku Niedzwiedź, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antalki, 100 kóp plamizów, 1,500 kóp sprych, 500 dzwon dębowych a także stodoła na szechach przytych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

Cudzoziemka, osoba młoda, władająca dobrze językiem francuskim, niemieckim, ruskim i w części polskim, poszukuje miejsca do dzieł lub do gospodarstwa — Blizsza wiadomość: Hotel Rzymski Nr. 6.

Dwa młyny wodne z urządzeniem amarykańskiem oraz folusz, są do wydzierżawienia w Kroctowie-Większym w powiecie łteckim, pod osadą Kazanów, od dnia 1-go lipca 1889 r. Wiadomość na miejscu.

1.000 ŁOKCI DESEK
topolowych
(półtorówek) do sprzedania. — Wiadomość w handlu Gruszczyńskiego.

Konary, stacya pocztowa Przytyk, na sprzedaż: KŁACZ, kara lat cztery — WALACH skarogulady, lat cztery — STADNIKI młode Schwyz.

Do sprzedania. Stodoła i jednoizbowy domek mieszkalny z obórką tak za miastem do rozebrania. Wiadomość w czyt. lni w Rynku.

Papierośnicę, pozostawioną w magazynie bielizny J. Moczydłowskiego, odebrać można tamże za udowodnieniem własności i zwrotem kosztu ogłoszenia.

OGŁOSZENIE

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parowa, w Żakowicach pod Radomem, oprócz cegły wyborowej zwyczajnej, kłopotowej, klinistej, kancke do gremów, wyrabiać będzie w tym roku na ządanie, z zamówieniem o miesiąc przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegły kłopotowe, gazzone w masie, ochraniające od wilgoci.

Wiadomość u właściciela cegielni SAMUELA ADLER — Nowy Świat, dom W-go Kutnickiego.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodo-ko-Dąbrowskiej

podaje do powszechnej wiadomości, że

z dniem 15 (27) lutego 1889 roku wprowadzone zostaje w wykonanie nowe wydanie ogólnej i specjalnych tariff związku Moskiewsko-Warszawskiego, dla komunikacji ze stacyami drogi żelaznej Iwangrodo-ko-Dąbrowskiej oraz ze stacyą Łódź przez Iwangród. Warszawa, d. 13 (25) stycznia 1889 r.

4 7 1 1

WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagg

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

Specjalny Magazyn Bielizny J. MOCYDŁOWSKIEGO w Radomiu, ul. Lubelska, Nr. 119

poieca

Koszule męskie, odznaczające się dobrym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Krawaty w najświeższych fasonach. — Bielizna damska. — Wyroby trykotowe w różnych gatunkach — Chustki do nosa i na szyję. — Szelki — Skarpetki, Pończochy oraz Galanterie.

Adwokat, Budowniczy, Lekarz, Kupiec, Fabrykant

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od rs. 25 do 47 rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaasurować

w Tow. Ubezpieczeń „Rossya“, rs. 10.100, na wypadek

śmierci lub kalectwa, spowodowanego nieszczęśliwym wypadkiem poczynając od 3-go roku ubezpieczenia, premie roczne zmniejszają się. — Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premii sukcesorem, lub też samemu ubezpieczonemu po dośrodku tegoż do wieku lat 65. — Blizszych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya“ (w Petersburgu, Wielka-Morska 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska Nr. 114) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe).